Rok XII^ty. Nr. 29.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piąta po Zielonych Świątkach,* dnia 16. Lipca 1848.

Religia.

O dobrych uczynkach.

Trzeba także działać, póki nam starczy krótki a nieoszacowany czas żywota; spieszmy go użyć na pozyskanie wieczności, póki jeszcze pora; poświęćmy ją dobrym uczynkom.

Albowiem chociaż wszystko przeminie, uczynki sprawiedliwych towarzyszyć im będą po za krańce tego żywota, według obietnicy Ducha świętego. Pięknie mówi S^ty Paweł, żeśmy zrodzeni w Jezusie Chrystusie, dla postępowania w dobrych uczynkach, to jest, według Pisma św., aby całe życie spędzić na ich wypełnianiu.

Czyńmy więc dobrze, według położenia i stanu naszego, z roztropnością, odwagą i wytrwałością. Z roztropnością, miłość bliźniego bowiem, chociaż zawsze czynna w rozszerzaniu chwały Bożéj, umie się jednak ograniczyć istota samego dzieła, lub też niedołężności tego, co je przedsiębiera, i nie zapuści się nieroztropnie w niepodobne zamysły. Z odwagą, albowiem S^ty Paweł przestrzega nas, abyśmy snać nie wpadli w opieszałość z braku gorliwości i wiary. Z wytrwałością, albowiem zbyt często widzimy umysły lekkie, słabe i niestałe, które wnet po za siebie się oglądają, a zatém na nic się nie przydadzą w królestwie Bożém.

Wszędzie można napotkać sposobności czynienia dobrze, mnożą się one koło nas, a prawie wszędzie brak nam na dobréj woli; w samotności nawet, gdzie na pozór tak mało czynu i stósunków z bliźnimi, przedstawia nam się jeszcze wiele sposobów zbudowania braci i wychwalenia wspólnego Pana.

Trzeba zaiste działać przezornie, za radą przełożonych, i w duchu posłuszeństwa, abyśmy snać, chcąc drugich uświęcić, sami się nie potępili; ale nie naśladujmy owych pobożnisiów, co to wszystko do siebie odnoszą, a zawarłszy się w własném bezpieczeństwie, dbali tylko o własne zbawienie, mało się troszcząc o drugich. Prawdziwa miłość, lubo roztropna, nie jest tak samolubna. Kiedy Bóg raczy użyć cię do dzieła swego, i powierzy ci podwyższenie swéj chwały, azaliż lękać się

będziesz, aby twoich zaniechał interesów?

O cierpieniu.

Nakoniec trzeba cierpieć. I zakończam tą jedną z najgłówniejszych prawd, które zaraz z początku wyłuszczyłem. Tak jest, potrzeba cierpieć i nie tylko z uległości ku Bogu; dla odpokutowania za grzechy, i poświęcenia się łaską krzyża, ale jeszcze, aby dzieła Boże, do których powołani jesteśmy, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Apostołowie, według obrazu pióra wielkiego Apostoła, byli to ludzie, którzy się chętnie podawali na rozmaite obelgi i męczarnie, dla przepowiadania ewangelii.

Niektórzy ludzie zazdrośni i przebiegli przetwarzali ewangelią, dla wzbudzenia większego prześladowania przeciw Śmu Pawłowi i ściśnienia jego więzów. Ale on, mówi, mało dbał o to, byle jego cierpliwość, a ich obłuda, jasno świadczyły, gdzie się znajduje Jezus Chrystus.

Takiemi powinny być nasze uczucia, kiedy nas Pan Bóg za narzędzia swoje użyć zechce. Skoro dosyć jest cierpieć, aby się dzieło jego udało, cierpmyż z radością, szczęśliwi, że Bóg naszą sprawę z swoją połącza, albowiem umartwiając nas dla chwały swojéj, obowięzuje się niejako do osuszenia łez naszych i pocieszenia boleści.

Ktokolwiek chce Bogu służyć, powinien być gotów na prześladowania, mówi Paweł św. A mędrzec mówi: Synu mój, zaciągając się do téj szczęśliwéj niewoli Boga, przygotuj duszę na pokusy.

Zaopatrz się w odwagę i cierpliwość. Cierpieć będziesz udręczenia i przeciwności, i obruszysz się, jeśli wiara twa i miłość nie są wielce utwierdzone. Świat ganić, kusić cię będzie, a i w ukryciu nawet nie zostawi cię w pokoju; przyjaciele i nieprzyjaciele twoi, wszystko się sprzysięże na zgubę twoję, lub przynajmniéj na zniszczenie twych zamiarów; ci nawet, z którymi łącznie chwalisz Boga, wystawią cię także na pewien rodzaj pokusy. Sprzeczności charakteru i humoru, różność widoków, zwyczaje odmienne, sprawią to, że wiele cierpieć ci przyjdzie od tych właśnie, z kąd się spodziewałeś pociechy i wsparcia, twoje i jeich wady ścierać się będą w ciągłém pożyciu, jeśli miłość nie osłodzi twych cierpień, jeśli cnota nie zwykła nie złagodzi goryczy tego nałożenia. Jeśli ciągła żarliwość nie ulży Pańskiego jarzma, a padniesz pod jego brzemieniem. Uczucie własnych cierpień zajmie cię zupełnie. Miasto pracować zgodnie z drugimi koło wspólnego dzieła, będziesz szukał i żebrał zewsząd pociechy dla wsparcia własnéj słabości, i nie tylko nie przyłożysz się do chwały Bożéj, ale z trudnością unikniesz rozdwojenia i zgorszenia.

Otóż zbyt wierny obraz niebezpieczeństw, które nas otaczają. Łaska Boża, która ciebie aż po dziś dzień ochroniła, tajną mi nie jest, ale powtarzam raz jeszcze, im więcéj odebrałeś darów, tém bardziéj się lękaj ich niezmarnować; a ta bojaźń będzie już sama początkiem wierności. Od ciebie zależy wedle słów Śgo Cypryana, dać tyle chwały i radości kościołowi, ile mu źli Chrześcianie przyczyniają zakały i boleści. Ty go masz pocieszyć wśród cierpień, które zaległy go bardzo. Ty

masz jego łzy otrzeć, pocieszyć twemi cnotami i wesprzeć obłąkane dzieci przyczyną twojéj modlitwy.

Rozmaitości.

Żubr.

(Z *Szkoły Ludu.*)

Zwierzę to, według najdawniejszego w książkach świadectwa, znajdowało się w krajach niemieckich, było także i w innych krajach, ale najzwyczajniejszém jego mieszkaniem była zawsze Polska. Są na to świadectwa, iż dawniejsi Królowie polscy, to samego zwierza, to z niego peklówkę, czyli solone mięso, innym Królom zagranicznym posyłali w podarunku. Około miasta Zamościa, był dawniéj zwierzyniec królewski na chowanie żubrów. Piszą w historyi, iż Król polski Zygmunt Waza, zabił własną ręką żubra tak wielkiego, iż dwie otyłe osoby między jego rogami usiąść wygodnie mogły.

Żubr utrzymywał się licznie w różnych stronach Polski, aż do ostatnich wojen szwedzkich; w lasach około Sochaczewa i w lasach nad rzeką Narwią pod Ostrołęką. Królowie polscy, August drugi i trzeci, Sasi, chcieli w kraju niemieckim w Saxonii, rozmnożyć żubrów pod miastem Dreznem w zwierzyńcu. Sprowadzili więc z Polski byki i krowy żubrów, ale żubry nie mogły przywyknąć do nowéj dla siebie ojczyzny, w części wyzdychały, a w części podczas ówczesnych wojen wyniszczone były.

Za panowania ostatniego Króla polskiego, Stanisława Poniatowskiego, już nie było żubrów w Polsce, tylko w jedném Brześciu litewskiém na Polesiu, w lesie Puszczą Białowiejską zwanym. Puszcza Białowiejska zajmuje 30 mil kwadratowych, długość jéj największa 7, a szerokość 6 mil wynosi. Puszcza ta jest półtora razy większa od okręgu Krakowa. Las téj puszczy jest odwieczny, topiele i bagna wielkie; są w nim miejsca zupełnie niedostępne, widok lasu ponury i dziki. Wśród lasu jest wieś duża i piękna, Białowież zwana. Żubr od niejakiego czasu uszczuplił się w swojéj liczbie, do dziś dnia ledwie siedmset sztuk utrzymuje się w puszczy Białowiejskiéj, bo można go obrachować po śladzie, jaki zostawia na śniegu, gdy w zimie na paszę wychodzi.

Żubr większy jest od domowego wołu, różni się wszakże od domowego bydlęcia najprzód: siercią, która jest miętka, włoknista, jak nowo ulęgnionego jagnięcia; powtóre: garbem na grzbiecie i długim włosem, którym garb, szyja, czoło i broda zarasta; potrzecie: zapachem piżma, który skóra jego, a zwłaszcza na czole, wydaje; nakoniec: iż ma dwa żebra więcéj od wołu.

Maść żubra, jest latem światło-kasztanowata, a ciemniejsza na zimę. Ma zwyczaj ocierania się o duże drzewa sosnowe i świerkowe; ztąd boki jego często pokryte są powłoką żywiczną. Chodzi zwykle trzodami do trzydziestu sztuk razem. Kiedy się przywołują, wydają głos nieco do świniego gruchotania podobny. Pokarmem żubra są rozmaite trawy, tudzież liście i kora niektórych gatunków drzew, mianowicie zaś jesionu, któremu tym sposobem niemałą wyrządza szkodę. Żubr rośnie do siedmiu, a żyje do trzydziestu, a nawet do czterdziestu lat. Żubr nienapastu-

je człowieka, chyba gdy jest rozgniewany; koloru czerwonego nie cierpi. Wiewając chorągiewką czerwoną przed żubrem z daleka, jak się to podczas polowania robi, wpada w wielki gniew i wtedy jest niebezpieczny.

Polowanie na żubry, było w dawnych czasach główną rozrywką Królów i Panów polskich. Przed wynalezieniem broni palnéj, myśliwi prostemi tylko oszczepami, czyli pikami, walkę z rozjuszonym bykiem staczali. Ta tylko między różnemi prowincyami zachodziła różnica, że w Litwie piechotą się z żubrem ścierali, a zaś na Podolu i Ukrainie, gdzie lasy już wtedy były rzadsze, myśliwi konno walkę tę odbywali. Na jednéj z owych gonitw, Królowa Helena, żona Alexandra Jagiellończyka, Króla polskiego, w wielkiém była niebezpieczeństwie. Przypatrywała się bowiem łowom z wysokiego umyślnie na to zbudowanego rusztowania. Wtém napędzone od zaganiaczy żubry, wpadły pod rusztowanie, obaliły utrzymujące go słupy, i całe rusztowanie spadło. Dworzanie z wielkiém narażeniem swojém życie Królowéj ocalili.

Ostatnie wielkie i wspaniałe polowanie odbyło się roku 1752 za Augusta trzeciego, Sasa, na którém była Królowa, wielu Książąt i Panów polskich z dworzanami. Na pamiątkę tego polowania, jest wystawiony pomnik w lesie Białowiejskim. Na tém polowaniu ubito 42 żubrów, z których największy ważył 15, a najmniejszy 10 cetnarów. Król Stanisław Poniatowski nie lubił polowania, był wszelako kilka razy na łowach w puszczy Białowiejskiéj. Razu jednego na tych łowach żubr rzucił się na koronnego strzelca, wziął konia na rogi i rozszarpał go na szmatę; jeździec, dużo miał przytomności i szczęścia, iż się uchwycił gałęzi i tym sposobem uszedł śmierci.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)